

NR. 43

R O K

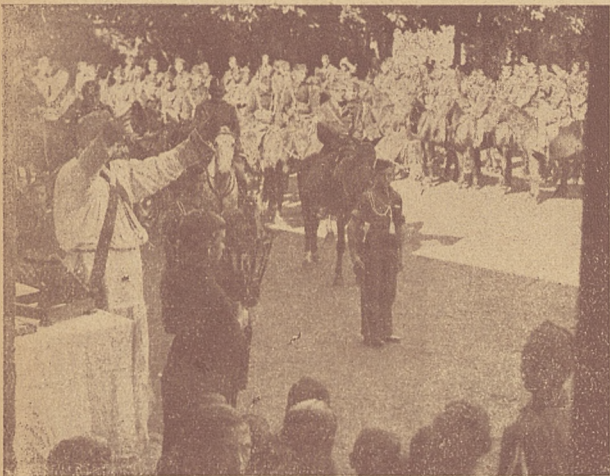
X V I



ORGAN ZWIĄZKU

Strzelec

STRZELECKIEGO



Przed decydującą ofensywą na Madryt, wojska powstańcze wysłuchały Mszy Św. i otrzymały błogosławieństwo.



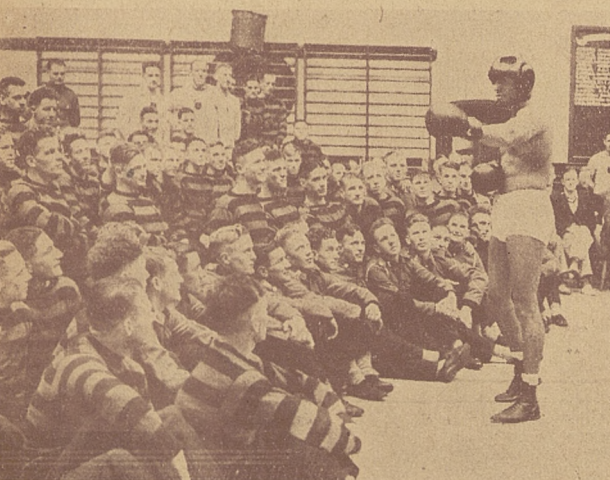
Pobranie ziemi na wzgórzach Palatynu w Rzymie, która złożona została na Kopcu Marszałka na Sowińcu.



Fragment zawodów modeli latających, jakie odbyły się w Niemczech, przy udziale młodych konstruktorów.



Członkinie stowarzyszenia młodzieży szkockiej popisują się tańcem ludowym podczas Święta Rolników.



Mistrz świata w wadze półciężkiej John Henry Lewis prowadzi teoretyczną i praktyczną naukę boksu wśród żołnierzy armii angielskiej.



Większość ludności cywilnej w Tokio jest już zaopatrzona w maski przeciwgazowe. Na zdjęciu: Praca w jednym z magazynów, podczas ataku gazowego.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

8 LISTOPADA 1936 ROK

Nr 43

MARSZAŁEK POLSKI

Dziesiątego listopada na Zamku Warszawskim odbędzie się niezwykła uroczystość. Oto przed frontem chorągwi wszystkich pułków armii Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wręczy gen. dywizji Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi buławę Marszałka Polski.

Zaszczytna ta i najwyższa nominacja Naczelnego Wodza, będzie przyjęta przez cały naród z gorącym uczuciem radości, którego źródło tkwi w tych nastrojach zaufania i przywiązania, jakimi ogół obywateli Rzeczypospolitej darzy Naczelnego Wodza, który na rozkaz uмиierającego Marszałka Józefa Piłsudskiego przejął wielkie Jego dziedzictwo pracy dla Polski i czuwania nad Jej wielkością i bezpieczeństwem.

„W wypróbowane ręce ppłk. Śmigłego - Rydza, oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczyć go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie” — pisał Komendant Piłsudski do wiernych swych legionistów, zaznaczając również przy innej okazji, że ppłk. Śmigły ma „być rzecznikiem uczuć i wyrazicielem zdania” Komendanta. Te słowa są dowodem tego wielkiego zaufania, jakim od dawna darzył Marszałek Józef Piłsudski Swego podkomendnego, a zarazem najbliższego i najbardziej wypróbowanego współpracownika.

Słowa te zapadły również głęboko do świadomości wojska i społeczeństwa, które po śmier-

ci Wielkiego Marszałka z całym bezgranicznym oddaniem się i gotowością skierowały swe oczy na osobę Naczelnego Wodza, traktowanego przez wszystkich, jako pierwszą w państwie po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej osobę.

Buławę marszałkowską zawdzięcza gen. Śmigły - Rydz swej nieustrudzonej i zwycięskiej służbie żołnierskiej w szeregach I-ej Brygady i później na czele najbardziej bitnych oddziałów armii Odrodzonej Polski. Te wielkie zasługi bojowe dla zdobycia i ugruntowania Niepodległości, te wysokie cechy charakteru, ta wielka i odpowiedzialna praca, jaką dla potęgi Polski pełni dziś Naczelnny Wódz, znajdują należyte uwiarygodnienie w wręczonej Mu buławie Marszałka Polski.

Kiedy przy dźwiękach hymnu narodowego gen. Śmigły - Rydz ujmie w swe ręce buławę — oznakę swego nowego stopnia, a zarazem wielki symbol dziedzictwa ideowego Marszałka Józefa Piłsudskiego, to jednocześnie może być pewien, że aktowi temu towarzyszyć będą szczere uczucia całego wojska i narodu, gotowych zawsze do pracy dla Polski pod Jego hetmańskimi rozkazami i przewodnictwem. Strzeleckie zaś serca akt ten uczcić mogą tylko powtórzeniem słów swej gorącej miłości i pełnej gotowości do radosnego wypełniania wszystkich rozkazów Nowego Marszałka Polski i swego Wysokiego Protektora.

W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Po raz 18-ty przeżywać będziemy w Odrodzonej Polsce dzień 11 listopada, uznany jako Święto Niepodległości. Wiele mamy w historii naszej dni, obchodzonych uroczystości, jako święta i rocznice narodowe, żaden z nich jednak nie może równać się z tą dumną datą 11 listopada.

Dzień ten jest wielką i chlubną syntezą wysiłków pokoleń walczących o wolną Polskę, jest świadectwem twórczych sił narodu, niezbitym dowodem mocy polskiego oręża i nieśmiertelnym pomnikiem triumfu wielkiej idei i nieustraszonego dzieła Józefa Piłsudskiego. Jest on dniem chwały i dumy narodowej, bo wywodzi się bezpośrednio z własnego czynu polskiego żołnierza, a nie zawdzięcza swej wartości historycznej żadnym czynnikom zewnętrznym, żadnym interwencjom czy pomocy obcych państw. Jest on stwierdzeniem, jak wiele może zdziałać potężna i szlachetna idea, mająca pełnych osobistego poświęcenia realizatorów i krzewicieli.

Bo wszak to właśnie ta idea zbrojnej walki o Niepodległość, ta koncepcja uzyskania jej przez własny wysiłek orężny, którą rozpałał żarem entuzjazmu gorące serca prawych Polaków Józef Piłsudski, święciła w dniu 11 listopada 1918 roku pełny triumf zwycięstwa. Wielka idea Wielkiego Człowieka zwyciężyła wszystkie, zdawałoby się niepokonane, trudności i stała się, wbrew wszelkim przewidywaniom sceptyków wspaniałą rzeczywistością odradzającej się Polski na gruzach rozpadających się państw zaborczych.

Kiedy w dniu 11 listopada odczuwamy sercem pełnym radości Święto Niepodległości, to mimo woli stają przed naszymi oczyma zawsze dwa porównania: owego pamiętnego 11 listopada 1918 roku i tego, który właśnie uroczystości obchodzimy. Wspominamy wówczas ten wielki chaos, jaki panował na wyniszczonych wojną i okupacją ziemiach polskich, ten zupełny brak silnej i jednolitej armii, brak aparatu administracyjnego państwa, a jednocześnie przypominamy sobie, że na ziemiach polskich były wówczas jeszcze tysiące uzbrojonych okupantów, a chwiejna linia graniczna wymagała utrwalenia siłą bagnetu. I stwierdzamy jednocześnie, że nadludzki wysiłek Brygadiera, który w tym dniu powrócił z Megdeburga i ujął w Swe ręce odpowiedzialny ster losu Polski,

zdołał przezwyciężyć wszystkie trudności, z niego utworzył bitną armię, zjednoczył organizacyjnie wszystkie ziemie polskie pod kierownictwem działaniem nowo utworzonego aparatu państwowego. Była to praca wielka, a jej wspaniałe rezultaty osiągnięte w tak ciężkich warunkach wewnętrznych i zewnętrznych, dają nam pełny tytuł do odczuwania dumy narodowej.

Dziś po latach osiemnastu, jakże inny oczom przedstawia się widok. Oto polska gospodarka narodowa rozwija się na każdym odcinku coraz lepiej i potrafiła się już nawet uporać z tak silnym kryzysem. Oto dziesiątki polskich okrętów po wszystkich portach świata powiewają polską banderą, a z pustych piaszków wyrosły wielki port — Gdynia — radością swego cudu pracy cieszy wszystkich obywateli. Oto ulicami miast rytmicznym krokiem przeciągają niezwyciężone kolumny wojska, chrzęszcząc stalowe cielska czołgów, warczą motory doskonałych polskich płatowców.

A świat cały daje zawsze obecnie wyraz należytej oceny wielkości i potęgi Polski, która na terenie zagranicznym coraz trwalej ugruntowuje swe stanowisko mocarstwowe. I wszyscy musimy umieć zdawać sobie sprawę z wielkiego dzieła osiemnastu lat pracy Polski Niepodległej i w słusznej dumie z jego wyników czerpać zachętę do dalszych wysiłków dla Jej chwały i wielkości.

Dzień 11 listopada po wieczne czasy pozostanie nierozzerwalnie związany z imieniem tego, który jesienną jego szarżę zdołał przemienić w świetlistą jutrzzenkę wolności, pozostanie jednym z wyrazistszych symbolów tej wielkiej i bezprzykładnej służby Ojczyźnie, jakiej Józef Piłsudski poświęcił całe Swe życie. Dla nas zaś dzień ten musi być zawsze wielkim drogowskazem, wytyczającym kierunek naszej pracy strzeleckiej dla państwa.

Wiecznie żywe wskazania Marszałka będą dla nas zawsze najświętszymi przykazaniami miłości i służby dla Ojczyzny, a obowiązek ich zrealizowania spada na barki nas wszystkich. Wywalczoną przez Marszałka Niepodległość każdy musi rozbudowywać i ugruntowywać i w tej właśnie pracy twórczej powinniśmy kierować się szlachetną ambicją zajęcia przodującego miejsca.

Najlepiej uczcisz Dzień Święta Niepodległości
składając ofiarę na fundusz zimowej pomocy bezrobotnym

U PROGU NOWEGO ROKU PRACY

(Ciąg dalszy).

Najważniejsze postulaty wynikające dla naszej Organizacji z podrzędnych rozważań byłyby takie:

1. skupienie w szeregach liniowych Z. S. możliwie całej wogóle młodzieży pozaszkolnej zdolnej do podjęcia i wywiązania się z obowiązków organizacyjnych, a następnie starszego pokolenia w charakterze odpowiadającym pojęciu członków Kół Przyjaciół Z. S., względnie członków współdziałających,

2. zorganizowanie planowej akcji propagandowej, któraby umożliwiła realizację pierwszego postulatu,

3. odnowienie i odmłodzenie składów wszystkich zarządów oddziałowych, tych zwłaszcza, które ze swych obowiązków nie wywiązują się należycie,

4. zorganizowanie planowej i rzetelnej pracy na odcinku samopomocy organizacyjnej dla członków Z. S., w szczególności zaś młodzieży bezrobotnej we wsi i w mieście,

5. takie zorganizowanie pracy wychowawczej w Organizacji, któraby przygotowywała nam kadry młodych działaczy organizacyjnych na wsi, a Państwu czynnych i uświadomionych obywateli.

Przejdźmy do kolejnego omówienia wysuniętych tu konieczności.

1. Związek Strzelecki jest organizacją p. w. — w bardzo wielu środowiskach jedyną organizacją, skupiającą mniejszy lub większy zespół ludzi, pracujących dla celów obronnych Państwa, na odcinku przysposobienia wojennego najszerzej pojętego, bo i materialnego i duchowego, polegającego na wytwarzaniu atmosfery pogotowia wojennego w swych środowiskach, osławiającego z możliwościami i potrzebami wojny.

Przyszła wojna będzie niewątpliwie wojną całych narodów, przeciw narodom, nikt poza jej zakresem się nie znajdzie. Takie też powinno być przygotowanie do niej: wszyscy w nim muszą brać udział — taki, na jaki kogo stać. Młodzież znaleźć się winna w szeregach liniowych Organizacji, starsze pokolenie — w szeregach członków współdziałających z nią, wspierających jej pracę pieniężnie lub osobistą pracą fizyczną, czy umysłową. Musimy podjąć we wszystkich miejscowościach, gdzie istnieją nasze jednostki organizacyjne, generalną ofensywę, uświadamiającą szerokie masy społeczne o potrzebie podjęcia zbiorowego wysiłku dla jak najwszechstronniejszego przygotowania się na wypadek wojny, musimy wpoić w sąsiadów i znajomych, w ludzi często najdalej stojących od tych spraw, które tu omawiamy, przekonanie, że dobrze przeszkolony hufiec junaków czy

rezerwistów, bronić ich będzie na froncie przed zaborcą, który — jak z doświadczenia wiemy — nie o dobro tych walczy, których podbija; a odpowiednio przeszkolony hufiec czy drużyna orląt i strzelczyń bronić ich będzie tu, w ich wsi, przed skutkami bombardującego lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Tę uświadamiającą akcję prowadzić powinien wśród swych bliższych i dalszych znajomych oraz sąsiadów każdy strzelec, junak, orle i strzelczyni, przekonani o prawdzie znanego powiedzenia Marszałka Piłsudskiego, iż „siły Państw polegają nie tylko już na wojsku samym, ale na chęci samego narodu, obywateli — bycia żołnierzami”.

2. Przechodzimy tu do drugiego z kolei postulatu: sprawy akcji propagandowej. Dla ścisłości dodajmy, że propagandą nazywamy systematyczne, nie gwałtowane, oddziaływanie na masy ludzkie, wprowadzanie w społeczeństwo jakiegoś zdania o wydarzeniach, zjawiskach i t. p. W tym ujęciu już wszystko to, co robi Organizacja nasza na wsi, czy w małym miasteczku, jest pewną formą propagandy; będą nią ćwiczenia naszego hufca p. w., taką też rolę spełniać będzie świetlica strzelecka z jej pracą i życiem, a nawet sam fakt istnienia oddziału Z. S. W naszych jednak warunkach tego wszystkiego jeszcze za mało, by osiągnąć cel, o którym już mówiliśmy, t. j. wciągnięcie jak największej ilości ludzi do pracy, którą podejmujemy, a która ma na celu wzięcie przez każdego możliwie obywatela jakiegoś udziału w przygotowaniu się całego narodu na wypadek wojny. Cel ten osiągnąć można przez planowe uświadamianie, ale nie tylko przez pojedynczych członków, co również nie jest bez znaczenia, lecz skuteczność tej formy propagandy działa zbyt wolno, gdy my działać musimy szybko.

Wstępem, zapoczątkowaniem akcji, powinno być zorganizowanie w każdym oddziale Z. S. odpowiednich „Tygodni”. Znamy już w organizacji „Tygodnie Strzelca”. Propagandę, o którą nam chodzi, zorganizować możemy pod tym hasłem lub innym, bardziej na czasie będącym, np. „Tydzień obrony Państwa (Narodu, wsi lub tp.)”. Na program takiego „Tygodnia” złożyć się powinno szereg rozłożonych na poszczególne dni w tygodniu imprez, pokazów, wieczornic z odpowiednimi odczytami, obrazującymi stan zbrojeń naszych sąsiadów i wynikającą stąd potrzebę wzmożenia naszych sił obronnych, wskazującymi w szczególności, w jaki sposób zorganizowane jest społeczeństwo zagraniczne, a jakie możliwości i potrzeby istnieją pod tym względem



W świetlicach strzeleckich zaczęły się już zbiórki, wykłady i pogadanki.

u nas; specjalnie duży nacisk położyć trzeba na przekonanie o potrzebie bezpośredniego udziału we wspólnym wysiłku około przysposobienia wojennego z dokładnym wskazaniem, co mianowicie robić może w tym zakresie Z. S., każda wartościowa jednostka danej wsi, jaki może być jej w tej pracy udział. Bardzo pomocne są w akcji odczytowej odpowiednie wykresy, ilustracje, afisze, przezrocza (do latarni „Ornak” istnieje ich wiele, między innymi i o Z. S.), organizacyjne dodatki filmowe (po 5 zł. za wypożyczenie jednego 300 metrowego filmu), dla całej zaś akcji propagandowej poza tym jeszcze: odpowiednie ćwiczenia bojowe oddziału Z. S. z odpowiednim udziałem orłąt i strzelczyń, dalej — ulotki, artykuły prasowe, jednolitości itp.

Oddziały zbiorowe, posiadające swe jednostki w kilku ośrodkach, powinny zorganizować „lo'ne imprezy” w kilku najbliższych wsiach kolejno. Może to mieć formę np. taką: organizuje się w okolicy danej wsi odpowiednie ćwiczenia, a po nim ognisko i odpowiedni odczyt ilustrowany przezrocza, na tematy takie, jak np.: „Jak zabezpieczyć się przed wojną i niebezpieczeństwami wojny”, albo „Jak przygotowuje się świat do wojny”, „Czy będzie wojna”? itp.

Te formy oddziaływania na społeczeństwo w celu wciągnięcia go do prac przez nas prowadzonych muszą być co pewien czas ponawiane: jakiś pokaz ćwiczeń bojowych lub opłgaz, czy strzelanie propagandowe — dają zawsze okazję do odpowiedniego przemówienia i przekonywania ludności o potrzebie przestawienia się w organizacji dla celów p. w., będącego właściwie tak jak armia czystym interesem rolnika, który współdziałając z nimi i szkoląc się osobiście, uczy się, jak dobra swego i siebie przed nieprzyjacielem ma obronić, a ponadto jeszcze — jak swe życie co-

dziennie może ulepszyć, sobie i rodzinie pomóc. Wszelkie odczyty propagandowe mają na wsi minimalną wartość, jeśli nie są odpowiednio upogładnione ilustracjami względnie tablicami porównawczymi, gdy już nie przezrocza (cenne usługi oddaje latarnia „Ornak”, epidiaskop, wreszcie aparat kinowy).

3. Odmładzanie naszych zarządów oddziałowych jest koniecznością wręcz palącą. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że Z. S. jest organizacją młodzieżową, nie „patronacką”, że najbardziej istotną pracę wykonuje się w chwili obecnej właściwie w grupie młodzieżowej, a w tym stanie rzeczy — prowadzenie Organizacji na wszystkich szczeblach organizacyjnych przez zarządy ze starszych lub poprostu starych złożone, jest czemś zupełnie anormalnem. To **pierwsza** przyczyna, dla której dotychczasowe zwyczaje, bardzo dziwne zwyczaje ustąpić muszą. **Drugą** z nich jest ta, że z wychowujących się w naszych szeregach strzelców i strzelczyń chcielibyśmy mieć w przyszłości działaczy wiejskich i samorządowych, przodowników wsi, którzy podciągną ją ku rzeczom nowym, zainteresują oświatą, a w następstwie „podciągną Polskę wyżej”. By jednak stać się to mogło, musimy dać młodzieży strzeleckiej jak najwięcej okazji po temu, by się na takich pracowników wyrabiała, a jedną z tych dróg jest właśnie udział w pracach zarządów oddziałowych, na stanowiskach opiekunów pododdziałów, drużynowych i instruktorów. **Dalszą** przyczyną jest okoliczność, że starsze pokolenie, przedwojenne codziennej pracy organizacyjnej trochę nie docenia, a patrzy na działalność młodych trochę „zgóry”, tak, jak się często patrzy na zabawę dzieci. Dla wydajności pracy ma to swoje znaczenie. Występuje wreszcie **jeszcze jedna przyczyna**, zwłaszcza w województwach wschodnich, dużego znaczenia; jest nią brak ludzi do pracy, niski poziom kultury i przeciążenie tego starszego pokolenia... obowiązkami społecznymi. Wiemy o tem prawie wszyscy, że są na wschodzie takie miejscowości gminne, gdzie istnieje 10 i więcej organizacji, a do każdej z nich należy 10 — 15 tych samych członków z pośród starszego społeczeństwa (więcej już niema!), którzy jako kierownicy, tj. członkowie zarządów, prawie wszędzie występują. Dodajmy, że bardzo często spotykamy „patentowanych prezesów”, prezesów z urzędu, którzy ze względu na stanowisko urzędowe są na prezesów wybierani, chcą nimi być zawsze lub z tych czy innych względów muszą. Jak w tych warunkach wygląda t. zw. praca społeczna wiedzą dobrze ci, co znają ją nie tylko od strony sprawozdań. Rezultat jest taki, że działacze ci, młodzież, przypatrującą się ich działal-

ności demoralizują, tak — demoralizują, bo od nich się ona uczy, jak pracować nie należy, a gdy nareszcie odejdą, i ona zajmie te stanowiska... pójdzie ich śladami.

W związku z omawianą tu sprawą nasuwa się refleksja, myśl, której nie sposób nie umieścić w tym miejscu: zwykliśmy narzekać na „dzisiejszą” młodzież, na jej bezideowość, na zmateralizowanie, powierzchowność w ujmowaniu całego szeregu bardzo ważnych zagadnień itd. itd. Jakoś nie zdarza się, byśmy przyczyn tego stanu rzeczy szukali, byśmy zapytali, skąd tego wszystkiego ta młodzież się nauczyła, gdzie to widziała te wzory, które przecie największy wpływ wychowawczy na młodzież mają. Czy aby nie wykazujemy samych tych wszystkich wad, które młodzieży zarzucamy, czy nie jest to rezultat obserwowania takiego właśnie postępowania, jakie młodzieży zarzucamy, u jej... (co za paradoks!) wychowawców?... Czy słowa nasze, nasze kazania i nauki o patriotyzmie, o ofiarności, o t. zw. dobru Państwa nie są pustą frazeologią, z za której nie wзира nawet cień czynu? Powoływanie się na to, co **kiedyś tam** ktoś z nas zdziałał, nie zapala do naśladownictwa; **dzisiaj** trzeba dawać przykład postępowania, przykład czynu, dzisiaj w równych warunkach z warunkami, jakie ma ta młodzież, dawajmy przykład ofiarności patriotyzmu, pracy dla dobra Państwa z jednoczesnym wyrzekaniem się dobra własnego na rzecz dobra ogółu! W tem tkwi sedno rzeczy, tu tkwi też nieporozumienie, jakie między pokoleniem starym, a młodym istnieje. Nieporozumienie nie to, jakie normalnie między tymi pokoleniami istniało zawsze, ale nieporozumienie głębsze, wywołane specjalnymi warunkami, w jakich temu młodemu pokoleniu żyć wypada, a którego starzy zrozumieć nie chcą i już... nie mogą. To już bez przesady prawdziwa tragedia! Jaki stąd wniosek wypływa? Dopuszczać do głosu młodych, niech obejmują stanowiska członków zarządów, niech pracują inaczej od dotychczasowych, ale tak, jak to robi młodzież — szczerze, bez ukrywania zła, prawdziwie, niech będą sobą, niech da możliwość widzenia rzeczywistości. Jeśli pracować będzie źle — będą mogli starzy jeszcze nią pokierować, pouczyć. Lepiej to robić teraz, bo później już wpływu żadnego przecie mieć nie będą mogli starzy.

4. Ważną dziedziną pracy zarządów oddziałowych stać się powinna troska o poprawę losu naszych członków liniowych. Strzelcy nasi i strzelczynie — to ci, od których wymagamy oddania się Organizacji i czynnego wznowienia jej haseł, nie udowadniając wzajemnie ustosunkowaniem się do nich, z którego wynikałoby, że ich życie codzienne jest nam bliskie.

A w tych warunkach o właściwy odgłos serca tej młodzieży trochę trudniej.

Szczególniejszej troski wymaga młodzież bezrobotna — i to zarówno wiejska jak i miejska. Władze Główne Z. S. poleciły zorganizować przy wszystkich zarządach t. zw. referaty pracy, których zadaniem powinno być: prowadzenie rejestracji i ewidencji strzelców i strzelczyń poszukujących pracy, poradnictwo zawodowe i przeszkalanie zawodowe bezrobotnych, informowanie o rynku pracy, kierowanie bezrobotnych na roboty publiczne, ułatwianie starań o zasiłki z Funduszu Pracy i Z. U. P. U., organizowanie zespołów pracy, spółdzielni i warsztatów, organizowanie kursów i zespołów przysp. zawodow., ułatwianie wyboru zawodu, popularyzowanie materiałów, dotyczących warunków pracy i organizowanie samopomocy.

Omawiając tę sprawę członkowie Z. S. winni mieć świadomość, iż Organizacja nie dąży tą drogą do pozyskiwania nowych członków, lecz jest to ta forma samopomocy, jaką udziela sobie np. dobra rodzina, gdy któryś z jej członków w gorszych od innych znajduje się warunkach. Taką rodziną jest Związek Strzelecki i jego wszyscy członkowie. By mimo to nie narażać się na napływ jednostek, pragnących przez wstąpienie do Z. S. otrzymać jakieś poparcie, należałoby przyjąć zasadę, iż dopiero po rocznej co najmniej pracy, może członek Z. S., choć wcale **nie musi**, w miarę istniejących warunków z pomocy Organizacji skorzystać, i to tylko wtedy gdy na tę pomoc specjalnie swą działalnością zasłużył.

5. Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa pracy świetlicowo - wychowawczej, która poza innymi formami pracy młodzież strzelecką do zadań jej wytkniętych doprowadzać powinna. Nie mało już się o tem mówiło i pisało, nie wiele też to pomaga. Najczęściej jest po



Strzelcy ze skupieniem słuchają słów referenta W. Ob.

dawnemu: to samo szare życie świetlicowe, te same zajęcia, tak samo i niezmiennie prowadzone, brak atrakcji.

Chodzi mi tu przede wszystkim o oparcie całej pracy świetlicowo - wychowawczej, całego życia świetlicowego na zasadach samorządowych. „Samorząd strzelecki w każdej świetlicy strzeleckiej” — to hasło, które na bieżący rok wysunąć powinniśmy w zakresie programu pracy świetlicowo - wychowawczej, to minimum, jakie osiągnąć powinniśmy i możemy! W ręce samorządu oddać należy wykonanie możliwie całego programu pracy świetlicowo - wychowawczej, a w miarę warunków, nawet ustalanie tego programu.

Na terenie każdej świetlicy istnieć mogą zawsze i powinny, złożone ze strzelców i strzelczyń o odpowiednich zainteresowaniach — **zespoły świetlicowe**; zespół teatralny i p. r. mają warunki istnienia w każdym oddziale wiejskim, a może być ich jeszcze więcej.

Z przodowników zespołów oraz 2 — 3 wybranych przez pododdział członków (kii), strzelców i strzelczyń liniowych, powstaje **samorząd**, który ustala plan i program zebrań w

świetlicy, program uroczystości, wieczornic i t. d.

Temat ten wymaga obszerniejszego nieco i specjalnego omówienia mimo swej popularności, ale (tylko!) w grupie działaczy i wychowawców. Muszą się tem zainteresować sami strzelcy i strzelczynie, dotychczasowi wychowawcy przyjść muszą młodych z pomocą. Opłaci się to wielokrotnie obu stronom, odciążając jednych od nadmiernej ilości pracy, drugich unsamodzielni. Warto więc trochę uwagi, wysiłku i czasu tym sprawom poświęcić. Omówimy je obszerniej w jednym z następnych numerów „Strzelca”.

Stoimy u progu nowego roku pracy, tego roku, w którym w każdej dziedzinie naszego życia państwowego uczynić mamy potężny krok naprzód, by „Polskę podciągnąć wyżej”. Niechże ten rok przyniesie też naszemu życiu organizacyjnemu dźwignięcie się na wyższy poziom, by i rezultaty naszej pracy do „podciągnięcia Polski wyżej” przyczynić się w następstwie mogły!

Jan Oberleitner.

CO TO JEST KOMUNIZM...

(Ciąg dalszy).

Zacznijmy od nazwy państwa — R. S. F. S. R. — rosyjska socjalistyczna federacyjna sowiecka republika. Kłamstwo w każdym słowie.

Pierwsze określenie — *rosyjska* — jest jeszcze najbardziej prawdziwa, gdyż największy procent mieszkańców tego państwa to Rosjanie. Choć inne narodowości stanowią też poważny odsetek.

Socjalistyczna. Socjalizm teoretycznie ma polegać na wspólnym władaniu dobrami, przede wszystkim zaś środkami produkcji. W Rosji środkami produkcji — fabrykami i ziemią — rozporządza państwo, które jest ich wyłącznym właścicielem. Robotnik ani chłop żadnego udziału w zarządzaniu tymi obiektami obecnie już nie ma (omawiamy to dalej, mówiąc o „sowietach”). Mają oni tylko obowiązki pracy i to pracy ciężkiej. Płace otrzymują takie, jakie im państwo wyznaczy — praktycznie biorąc, głodowe. Np. robotnik niewykwalifikowany pobiera około 160 rb. miesięcznie, a wykwalifikowany do 300 rb., cena najgorszego gatunku chleba wynosi 85 kop. za kg., to znaczy, że robotnik niewykwalifikowany może kupić za swe pobory 188 kg. chleba, a kwalifikowany do 353 kg. (u nas za 100 zł. około 400 kg. chleba, a robotnik kwalifikowany zarabia dwieście kilkadziesiąt zł.).

Chłopi zostali wywłaszczeni ze swoich kawałków ziemi i całego dobytku, który przeszedł

na własność tak zwanych kołchozów, czyli kolektywnych gospodarstw, a chłopi zostali do nich przydzieleni. Cały prawie dorobek ich pracy zabiera państwo, zostawiając im ilości, które są niewystarczające na przeżycie w warunkach możliwych.

Tak chłopi, jak i robotnicy nie mają prawa porzucać warsztatu pracy dla szukania sobie lepszych warunków w innym miejscu, są więc niewolnikami takimi, jakimi byli niegdyś robotnicy pańszczyźniani.

Dalej — ani chłopi, ani robotnicy nie mają prawa walczyć o poprawienie warunków swego bytu, a strajki traktowane są jako przestępstwa antypaństwowe i odpowiednio karane — jeśli nie śmiercią, to conajmniej więzieniem lub zesłaniem do ciężkich robót, co nie raz jest równoznaczne z karą śmierci.

We wszystkich państwach istnieją legalne związki zawodowe pracowników, które bronią ich interesów. Były one i w Rosji — Profsojuzy (profesjonalnyje sojuzy) i przed laty miały pewne znaczenia. Ale wkrótce bolszewicy oświadczyli, że przecież Rosja, to niby państwo robotnicze, więc jest karygodne, żeby robotnik z robotniczym państwem walczył i wszelkiej walki o prawa pracy zabroniono. Profsojuzy zostały z jednej strony dla dekoracji, z drugiej — by pomagać władzy sowieckiej w wyszuki-

waniu sposobów ciągłego podnoszenia wydajności pracy robotnika i jego dalszego wzrostu.

A więc nie jest to socjalizm, czy komunizm, czyli wspólne władanie, lecz scentralizowana gospodarka państwowa z całkowitym ograniczeniem praw jednostki.

Federacyjna. Bolszewicy zaraz w początkach swego panowania ogłosili prawo samostanowienia o sobie wszystkich narodów, wchodzących w skład państwa sowieckiego i prawo to potwierdzili również w ostatniej konstytucji.

Byłaby to piękna zasada, gdyby nie była równie ordynarnym kłamstwem.

Każde z tak zwanych państw związkowych — Ukraina, Białoruś, Krym, Turkiestan i t. d. — ma tylko takie prawa, na jakie im pozwoli władza centralna, a ściślej mówiąc — dyktator Stalin. A na jakieś samoistne zachcianki jest przekonujący argument w postaci kul i bagnatów czerwonej armii.

Gruzja, która serio potraktowała tę zasadę ustrojową i próbowała stworzyć państwo niepodległe srogo i krwawo za to zapłaciła. „Bunt” gruziński został krwawo stłumiony, a niedobitki ich najlepszych ludzi tułają się obecnie po całym świecie.

Sowiecka (radziecka). W początkowym rozwoju rewolucji powstały „sowiety żołnierskich i robotniczych deputatów” — rady żołnierskich i robotniczych delegatów — i one to w dużej mierze przyczyniły się do rozkładu dawnej armii i zwycięstwa rewolucji bolszewickiej. Przez szereg lat rady te się utrzymywały i miały wpływ na układ stosunków w armii i kierownictwo fabryk, ale naogół wpływ częściej rozkładowy, niszczący, aniżeli pozytywny. Został on wkrótce ograniczony przez ustanowienie komisarzy politycznych we wszystkich oddziałach armii, od najniższych do najwyższych i we wszystkich fabrykach, zakładach, instytucjach sowieckich. Głos ich stał się decydujący, a wpływ rad (sowieców) coraz bardziej ograniczony, aż wreszcie doszedł do zera.

Nawiasem dodamy, że i instytucja komisarzy politycznych została już również zlikwidowana, gdyż okazało się, że istnienie dwóch władz obok siebie uniemożliwia sprawne funkcjonowanie poszczególnych komórek życia. A więc np. d-ca oddziału wydawał jakiś rozkaz, choćby nawet operacyjny, w walce, a komisarz decydował, że należy postąpić inaczej. Kierownik fabryki, jako fachowiec, dawał takie, czy inne zarządzenia, a komisarz bez znajomości rzeczy, plany jego niweczył.

Wracając do rad (sowieców), stwierdzamy, że głosu żadnego już nie mają, a jeżeli jeszcze tu i ówdzie zachowano je, to tylko dla dekoracji, dla tego, by można było w naiwnych wmawiać, że w państwie sowieckim sowiety istnieją.

Republika — po naszymu rzeczpospolita. Słowo to oznacza ustrój, w którym naród, cała ludność bierze udział w rządzeniu, a więc ustrój demokratyczny. W Rosji nie ma o tym mowy. Formalnie robotnicy mają prawo wyborów delegatów do rad (sowieców) rozmaitych stopni, ale w praktyce dzieje się w ten sposób, że muszą wybierać tych, których wskazuje władza.

Wszelkie wybory i uchwały zapadają „jednogłośnie” i „z entuzjazmem”, jak zwykle podaje ich prasa — choćby to były uchwały wyraźnie na niekorzyść głosujących. Bo niechby ktoś spróbował głosować przeciw wyznaczonemu kandydatowi, lub narzuconej uchwale! Natychmiast zostałby nazwany kułakiem, poplecznikiem kapitalizmu, kontrewolucjonistą i odpowiednio potraktowany.

W ten sposób wszelkie wybory, wszelkie sowiety, aż do najwyższych są fikcją i ludność sowieców wpływu żadnego na skład rządu ani jego kierunek nie posiada. Nazywanie więc Rosji republiką jest dalszym kłamstwem.

Omówiona nazwa Rosji — R. S. F. S. R. została już zmieniona i obecnie brzmi: S. S. S. R. — sojuz sowieckich socjalistycznych republik — związek sowieckich republik rad. Wyrzucono więc określenie „rosyjska” — właśnie to, które było jeszcze stosunkowo najbardziej prawdziwym — a „federacja” zastąpiona została określeniem „związek”, przy czym ma to być niby związek dobrowolny. Jak ta dobrowolność wygląda, mówiliśmy już poprzednio.

Tak więc ta drobna zmiana szyldu nie zbliżyła go bynajmniej do prawdy.

Wreszcie mówimy przecież o komunizmie, więc może choć partia komunistyczna jest główną siłą w Rosji, może na tym odcinku znajdziemy prawdę, zgodność słów z rzeczywistością?

Owszem, partia komunistyczna (bolszewicy) przeprowadziła rewolucję, zdobyła władzę i w swoim czasie odgrywała decydującą rolę w państwie. Tylko członkowie partii mogli zajmować odpowiedzialne stanowiska, tylko oni byli pełnoprawnymi obywatelami. Chłop z chłopą, robotnik z dziada pradziada, proletariusz w pełnym słowa znaczeniu wtedy tylko mógł coś znaczyć w tym państwie, niby proletariackim, gdy był równocześnie komunistą. Władza tej partii trwała dosyć długo, ale też już zanikła. Starzy ideowi, bolszewicy obserwując wypaczenie ich ideałów, widząc, że socjalizm, czy komunizm został całkowicie spaczonym, że Rosja stała się państwem kapitalistycznym, w którym kapitalista jest rząd, starali się wpłynąć na zawrócenie z błędnej, w ich mniemaniu drogi.

Ale celu swego nie osiągnęli i jako opozycjoniści zostali przez Stalina zlikwidowani. Zesłani na Syberię rozstrzelani, a w najlepszym wypadku, jeżeli byli dostatecznie wobec dykta-

torą potulni — pozbawieni znaczniejszych stanowisk i odsunięci całkowicie od wpływu na sposób i kierunek rządów w państwie. Pozostali ci tylko, którzy ślepo słuchają Stalina. A poza tym coraz bardziej dochodzą do głosu ci, którzy bez względu na swe przekonania, czy pochodzenie najlepiej spełniają swe obowiązki w dziedzinie rozwoju gospodarki państwowej. A więc inżynierowie, technicy, fachowcy wszelkiego rodzaju, a z pośród robotników i chłopów — ci, których praca jest najbardziej wydajną, którzy w określonym czasie najwięcej wyprodukują, albo pracują dobrowolnie ponad opłacaną ilość godzin.

Partia komunistyczna już żadnej prawie roli w państwie nie odgrywa. Stała się dalszym sprzętem dekoracyjnym, który jest potrzebny do komedii socjalizmu. A przede wszystkim potrzebny jest dla oszukiwania robotników i chłopów w innych państwach. Tam gdzieś daleko od właściwego terenu można opowiadać o socjaliźmie, komunizmie, raju proletariackim, bo są jeszcze naiwni, którzy słowom wierzą, choćby rzeczywistość dawała ciągłe dowody, że słowa te są kłamstwem. Ale to kłamstwo i ta propaganda jest Rosji ciągle potrzebna, bo ją wzmacnia, a osłabia innych.

Dla nas ma to szczególne znaczenie, bo jesteśmy państwem bezpośrednio sąsiadującym z Rosją. Ma ona silną armię i silnie rozwinięty przemysł wojenny. Jeżeli inne fabryki produkują tandetę, wyroby, których jakość i trwałość jest nieraz skandalicznie niska, to wyroby przemysłu wojennego i te wszystkie, które słu-

żą dla potrzeb armii, stoją całkowicie na poziomie wymagań.

Wydatki na przygotowanie armii stawia rząd bolszewicki na pierwszym miejscu, co oczywiście daje odpowiednie rezultaty w sile ilościowej, wyszkoleniu, uzbrojeniu, zaopatrzeniu i t. d. Rząd bolszewicki czyni również duże wysiłki w kierunku wyszkolenia poza armią, co widzieliśmy z wykładów o p. w. w Rosji.

Siła jest rzeczą względną. Można ją używać tak przez wzmacnianie sił swoich, jak i osłabianie przeciwników. Bolszewicy ten drugi sposób stosują w szerokim zakresie, a głównym środkiem, jaki w tym celu stosują jest propaganda komunistyczna. Ma ona:

- zdeorganizować państwo od wewnątrz przez budzenie i utrzymywanie wszelkiego rodzaju antagonizmów — ekonomicznych, narodowościowych, kulturalnych i t. p.

- przez podsycanie zatargów o pracę osłabić wytwórczość państw,

- przez agitację bezpośrednio w wojsku (co im się zresztą u nas nie udaje) chce osłabić armię.

- przygotować grunt do sabotażów i nieposłuszeństwa w armii w razie wybuchu wojny.

Jak wykazaliśmy wyżej, komunizm, jako idea, został już w Rosji zaprzepaszczonej, a pozostał tylko jako dekoracja na zewnątrz i jako środek do osłabiania innych państw, a dla dobra państwa rosyjskiego.

Kto więc im sprzyja i pomaga — szkodzi przez to własnemu państwu i działa na korzyść państwa obcego.

A. D.

CO I JAK CZYTAĆ?

I.

Kto nie chce pozostać człowiekiem ciemnym lub kto nie chce pozostać na uboczu toczącego się wartko życia współczesnego, ten się musi uczyć. Początkową naukę zdobywa się w szkole powszechnej, a kto ma środki, uczy się dalej w szkole średniej i wyższej (uniwersytecie). A kto nie ma środków? Czy ma poprzestać na szkole powszechnej i to często niepełnej?

A przecież i ci, co skończyli szkołę powszechną, przekonali się, że poza sztuką czytania, pisania i liczenia, mało zdobyli wiadomości, przydatnych w życiu codziennym. Więc co robić?

Do zdobywania i uzupełniania wiadomości z przeróżnych dziedzin życia i nauki służy książka. Ale świat książki jest taki wielki, a życie ludzkie takie krótkie, że trzeba się dobrze zastanowić, co czytać, po którą książkę sięgnąć, żeby nie tracić czasu na próżno. Obliczono, że przeciętnie człowiek zdoła przeczy-

tać od tysiąca do dwóch tysięcy książek w swym życiu; A przecież w samym tylko języku polskim wychodzi rocznie kilka tysięcy książek. Więc które z tych książek wybrać do czytania? A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że są książki — przyjaciele, do których się wraca po raz drugi i dziesiąty, że są książki będące w codziennym użyciu, jak biblia u protestantów, to liczba książek, które chcielibyśmy przeczytać, które należy przeczytać, ulegnie jeszcze większemu ograniczeniu. Stąd wniossek, że nasz wybór musi być tym bardziej uważniejszy i ostrożniejszy.

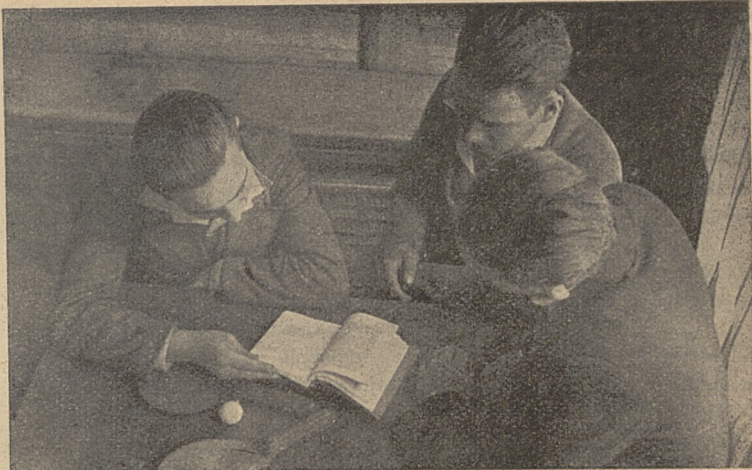
Najczęściej w życiu jest tak: najpierw się czyta te książki, które nam w ręce wpadną. Później — te książki, które nam zalecą kole-dzy lub te, które nas pociągną szatą zewnętrzną, ilustracjami, tytułem. Ale najrzadziej czytamy książki potrzebne. Dlatego musimy sobie przede wszystkim postawić pytanie: Co czytać, by nie tracić na próżno drogo-cennego czasu?

By odpowiedzieć na to pytanie, musimy zdać sobie sprawę, dlaczego wogóle czytamy.

Różni ludzie dla różnych celów. Jedni, ot tak sobie, dla zabicia czasu, drudzy szukają pięknych myśli i pięknej formy, inni znów sięgają po książkę, by rozszerzyć swój widnokrąg myślowy, inni, wreszcie, by znaleźć odpowiedź na nurtujące ich wątpliwości. Najczęściej spotykaną opinią jest przekonanie, że książka służy dla zdobycia pewnego światopoglądu, by stać się człowiekiem, świadomym swych celów. Jest to prawda połowiczna. Bo dlaczego człowiekowi potrzebny jest światopogląd? Dlaczego ma być świadom celu do którego dąży? Według mnie dlatego, by mógł żyć, jak należy — by mógł skierować swój wysiłek w świadomym kierunku, pracować z najmniejszym wysiłkiem, osiągając największe rezultaty. Dlatego słuszniej byłoby powiedzieć, że książka ma służyć przede wszystkim dla **usprawnienia naszej pracy**. Bo można zdobyć sobie światopogląd i ze zdobytym światopoglądem siedzieć z założonymi rękami. My, którzy mamy do odrobienia zastój rozwojowy Polski, na takie czytanie pozwolić sobie nie możemy. Żyjemy w czasach wytężonej walki, wytężonej pracy. Kto w tej walce nie bierze udziału, ten odpada, niby strzęp niepotrzebny.

Więc dlaczego mam przeczytać tę książkę, a nie inną?

Wybrana książka ma dać odpowiedź na to zagadnienie życiowe, które mnie w danej chwili najbardziej interesuje. Jeżeli książka nie odpowie oczekiwaniom — trzeba szukać dalej. Książka, która nas najbardziej interesuje, powinna być pomostem do innej książki; ta z kolei, do następnej. W ten sposób zwolna powstaje żądza książki — głód czytania. Ale



Dobra książka potrafi oderwać nawet od zabawy...

ten głód wytworzą książki głęboko związane z naszymi potrzebami żywymi. Stąd wniosek: szukam takiej książki, która da mi odpowiedź na gnębiące mnie pytania, która da mi przygotowanie do przyszłej pracy zawodowej lub społecznej.

Ale czytanie wyłącznie książki lub pisma potrzebnego nie powinno ograniczyć naszego czytania. Pozostaje jeszcze piękna strona naszego życia codziennego, której zaniechanie postawiłoby nas w rzędzie zwierząt roboczych. Dlatego też książkę naukową należy łączyć z literaturą piękną, jak utwory powieściowe, dramatyczne, poezje. Często też literatura piękna pulsuje najprawdziwszym życiem, otwiera oczy na wiele zagadnień życia współczesnego, targa naszym sumieniem, stając się bądźcem do głębszego poznawania poruszanych problemów. Dlatego, wiązanie literatury pięknej z naukową jest rzeczą pożądaną i nawet konieczną.

W dalszych artykułach zajmiemy się kwestią — jak czytać samemu i w zespole.

J. Łazarkiewicz.

Z. JABŁOŃSKI.

ZADUSZKI

Nad grobami żołnierzy, nad wszystkie
[cmentarze]
Duch potężny się uniósł niewidzialną siłą.
I jak ojciec swym dzieciom — On w żołnierskiej
[gwarze]
Opowiada legendy przed każdą mogiłą.

I mówi ceniom zmarłych o wolnej Ojczyźnie,
O tych bitwach zwycięskich, gdzie każdą pięść
[ziemi]
Okupili krwią własną, biorąc miecz
[w spuściznie]
Po swych ojcach — co padli wśród bojów przed
[nimi].

*I mówi, z wiarą w przyszłość, o płomieniu ducha,
Który Naród ogarnia i w potęgę wiąże.
— A Królestwo umarłych u swych mogił słucha
Jak przemawia w Zaduszki duchów wielki książę...*

W DZIEŃ ZADUSZNY.

Dnia 1 b. m. cała Polska obchodziła, zgodnie z tradycją Święto Umarłych. Wszystkie cmentarze zaroily się tłumem ludzi, którzy przybyli, by oddać cześć zmarłym.

Ze specjalnym pietyzmem czczono we wszystkich miastach pamięć bojowników o wolność.

Na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie odbyło się uroczyste złożenie wieńców od P. Prezydenta Rzplitej, Rządu, Ministra Spraw Wojskowych, Sejmu i Senatu, oraz licznych organizacji.

Nieustanne pielgrzymki ciągnęły do Belwederu, gdzie na stopniach pałacu złożono niezliczoną ilość wieńców. Na dziedzińcu przez cały dzień płonął znicz.

W godzinach popołudniowych odbyły się uroczystości ku czci bohaterów walk o Niepodległość na cmentarzu wojskowym, w kwaterze Legionistów i na cmentarzyku weteranów 63 r.

Poza stolicą okazałe wypadły obchody w Krakowie, gdzie na cmentarzu rakowickim oddano hołd poległym za wolność Rzeczypospolitej powstańcom, legionistom, rokitniańczykom oraz poległym w walkach w r. 1920, składając na ich grobach wieńce i kwiaty. W godzinach popołudniowych pod Oleandrami zebrał się członkowie Związku Legionistów ze sztandarem i strzelcy, którzy przy świetle pochodni udali się pochodem przez ulice miasta na Wawel, u stóp którego oczekiwały oddziały Federacji P. Z. O. O. ze sztandarami. Delegacje te złożyły u stóp sarkofagu Marszałka Piłsudskiego piękny wieniec.

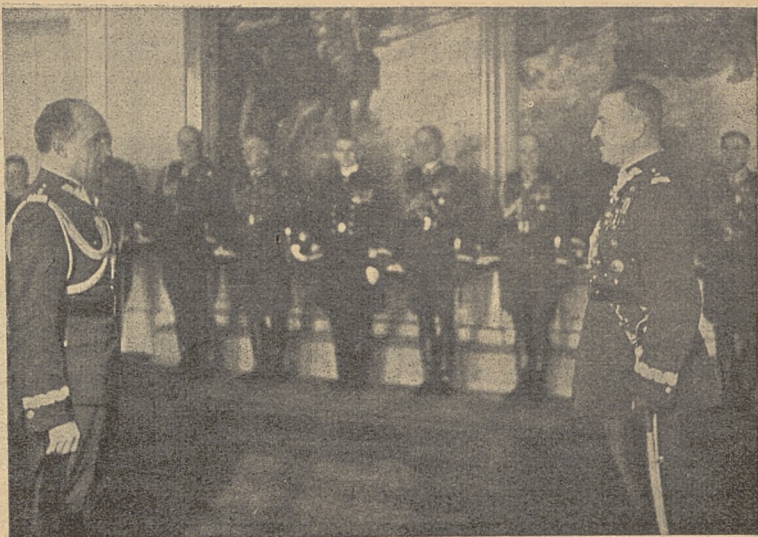
W Wilnie, po niesporach wyruszyła z kościoła garnizowego procesja wojskowa do mauzoleum na cmentarzu Rossa. W procesji tej wzięli również udział marszałek Senatu Prystor oraz wojewoda Bociński na czele przedstawicieli władz państwowych, delegacja zarządu miejskiego oraz organizacji społecznych. Uroczystość została zakończona odegraniem marsza żałobnego Szopena i złożeniem wieńców przez marszałka Senatu Prystora, od ziemi wileńskiej, przez wojewodę wileńskiego i rodzinę wojskową.

We Lwowie odbyły się podniosłe uroczystości na cmentarzu Obrońców Lwowa.

W ramach uroczystości we Lwowie dokonano też poświęcenia nowej Kwatery Obrońców Lwowa i kresów wschodnich. W kwaterze tej pochowano zwłoki 626 bohaterów, spoczywające dotychczas w różnych miejscach cmentarza Janowskiego.

W Poznaniu tradycyjna uroczystość odbyła się na cmentarzu Starofarnym, gdzie towarzystwo uczestników powstania Wielkopolskiego w roku 1918 — 1919 oddało hołd poległym i zmarłym powstańcom.

Specjalny charakter miała uroczystość żałobna na cmentarzu Oksywskim pod Gdynią, gdzie spoczywają zwłoki tragicznie zmarłego ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.



W dniu 28 października Pierwszy Wice-minister gen. Głuchowski złożył Ministrowi Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzyckiemu, życzenia imieninowe w imieniu Wojska. Życzenia Władz Naczelnych Z. S. dla Solenizanta zamieściliśmy w numerze poprzednim.

Na uroczystości te przybył jako reprezentant Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Kwaśniewski. Poza przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych, udział w obchodzie wzięli również członkowie obwodu morskigo Ligi Morskiej i Kolonialnej. Przy grobie ś. p. Orlicz-Dreszera wartę honorową pełnili byli legionisi w historycznych mundurach Beliniaków oraz członkowie L. M. i K. Nad grobem wygłosił krótkie przemówienie gen. Kwaśniewski, który też złożył w imieniu wojska wieniec. Wieczorem pamięć ś. p. generała Orlicz-Dreszera uczczono specjalną akademią.

ZGON IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Dnia 31 ub. m. zmarł po dłuższej chorobie, w Bystrej k. Bielska na Śląsku, b. Marszałek Sejmu, znakmity parlamentarzysta i zasłużony działacz niepodległościowy, Ignacy Daszyński.

Daszyński był jednym z czołowych przywódców Polskiej Partii Social-Demokratycznej w Galicji.

W r. 1912, jako przywódca polskich socjalistów w Galicji wszedł do Komisji skonfederowanych stronnictw niepodległościowych Królestwa Polskiego i Galicji, a z chwilą wybuchu wojny został wiceprezesem N. K. N. i współpracował z Legionami. W r. 1918 stanął Daszyński na czele pierwszego Rządu ludowego w Polsce. W lutym 1919 r. wszedł do pierwszego Sejmu Konstytucyjnego i został przywódcą zjednoczonych partii socjalistycznych dawnych zaborów rosyjskiego i austriackiego, jako prezes rady naczelnej i prezes klubu parlamentarnego P. P. S.

W czasie inwazji bolszewickiej w 1920 roku był Ignacy Daszyński wice-premierem Rządu Obrony Narodowej. Po zwycięstwie i zawarciu pokoju powrócił do pracy parlamentarnej, aby nadal przewodzić swej partii.

Sejm 1928 r. wybrał Daszyńskiego na swego marszałka. Po raz ostatni został wybrany do Sejmu w 1930 r., lecz stan zdrowia zmusił Daszyńskiego do wycofania się z życia publicznego.

* * *

Pogrzeb ś. p. Ignacego Daszyńskiego odbył się w Krakowie, dnia 3 b. m.

W pogrzebie udział wzięli wicemarszałek Sejmu Pohoski, gen. Mond, wojewoda Gnoiński, prezydium m. Krakowa, delegacje P. P. S., Zw. Legionistów, b. Więźniów Politycznych i wielu innych organizacji i stowarzyszeń. Pogrzeb odbył się na koszt miasta.

WRĘCZENIE NACZELNEMU WODZOWI GENERAL- ŁOWI ŚMIGŁEMU-RYDZOWI MEDALA OCHOTNI- KÓW WŁOSKICH.

Dnia 31 ub. m. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz przyjął na audjencji szefa wojskowej misji włoskiej, gen. Coselschi'ego.

Pod koniec audjencji gen. Coselschi w obecności centuriona milicji faszystowskiej Gabalsar'a, płk. Strzeleckiego, płk. Albrechta i mjr. Azentowicza udekorował Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Pamiątkowym Medalem Ochotników Włoskich.

Medal ten posiadał w Polsce dotychczas jedynie Marszałek Piłsudski.

POMOC ZIMOWA DLA BEZROBOTNYCH.

Górnicy zatrudnieni w kopalni węgla „Saturn” w Sosnowcu ofiarowali bezpłatnie pracę przy wydobywaniu węgla w ciągu jednego dnia, zaś zarząd kopalni przeznaczył cały wydobyty węgiel na pomoc zimową bezrobotnym. Dzienna produkcja węgla w kopalni „Saturn” wynosi około 200 wagonów.

W związku z tą szlachetną i ze wszelch miar godną naśladownictwa ofiarą, prezes Rady Ministrów przesłał do zarządu i górników kopalni „Saturn” depeszę z podziękowaniem.

PROTEKTORAT NAD PRACĄ KOBIET W Z. S.

W dniu 4 b. m. honorowy protektorat nad Pracą Kobiet (P. K.) Z. S. Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego Warszawa — Śródmieście objęła p. płk. Maria Albrechtowa.

TEATR PROPAGANDOWY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Z inicjatywy Komendy Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego w Krakowie, został powołany do życia pierwszy w Polsce Propagandowy Teatr Związku Strzeleckiego im. St. Wyspiańskiego.

Teatr ten swoją działalnością obejmie teren województwa krakowskiego i kieleckiego, woząc na prowincję bogaty repertuar, do którego należeć będzie szereg sztuk klasycznych i nowoczesnych, przeznaczonych już to na repertuar wybitnie propagandowy, świetlicowo - żołnierski i dla młodzieży szkolnej, już to najnowszy wieczorowy dla najszerszych warstw społeczeństwa. Misję swoją kulturalno - oświatową i propagandową będzie Teatr ten spełniał, jako pierwsza na terenie wyżej wymienionych województw placówka, stojąca na poziomie prawdziwie artystycznym i kulturalnym oraz jako pierwsza zawodowo - artystyczna impreza, wyłoniona z Organizacji Związku Strzeleckiego.

Kierownictwo Teatru objął młody i utalentowany artysta i reżyser o wysokiej kulturze Leonard Kunze, mając do pomocy uzdolnionych aktorów Borzewskiego i Orłowskiego. Zespół złożony z sił zawodowych (absolwenci szkół i kursów dramatycznych) liczy 15 osób. Na warsztacie intensywnych prób znajdują się następujące sztuki: „Virtuti Militari”, Czyżowskiego, „Dziady” Mickiewicza, „Warszawianka” Wyspiańskiego, „Czar munduru” Turskiego, oraz jedna z nowoczesnych komedii salonowych.

Nowa placówka winna się cieszyć zainteresowaniem i poparciem jak najszerszych warstw społeczeństwa.

Redakcja „Strzelca” zawiadamia

Ob. Ob. Czytelników i Prenumeratów,
że numer następny ukaże się z dwudniowym
opóźnieniem ze względu na to, iż pragniemy
zamieścić w nim sprawozdanie z uroczystości
wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi.

ZAKOŃCZENIE ROZGRYWEK LIGOWYCH.

Ub. niedzieli zakończyły się mistrzostwa ligi P. Nożnej. Ostatnie spotkania dały następujące wyniki: Warta — Ruch 2:0, Dąb — Ł. K. S. 3:1, Pogoń — Warszawianka 2:0. Nie odbył się mecz Garbarnia — Śląsk, gdyż ten ostatni nie stawiał się w przepisowej godzinie na boisku. Ostateczny wynik mistrzostw w r. 1936 jest następujący:

1. Ruch 2. Wisła 3. Warta 4. Garbarnia 5. Warszawianka 6. Pogoń 7. Ł. K. S. 8. Dąb 9. Śląsk 10. Legia. Dwa ostatnie kluby spadają co roku do kl. A, zaś z tej ostatniej dwa wchodzi do ligi. Spadły więc do kl. A: Śląsk i Legia, weszły do Ligi mistrz i wicemistrz tegoroczny kl. A. t. j. Cracovia i Amat. Klub Sport. Chorzów.

MISTRZOSTWA PIĘŚCIARSKIE Z. S.

Mistrzostwa pięściarskie Z. S. na rok 1937 rozegrane zostaną w Lublinie. Przyszłe mistrzostwa odbędą się w kl. A i B. W klasie A. startować będą sekcje pięściarskie Z. S. zarejestrowane w Polskim Zw. Bokserkim. W klasie B — reprezentacje tych okręgów i po-

dokręgów, które nie posiadają żadnych sekcji pięściarskich zrzeszonych w P. Z. B. W tej chwili Z. S. posiada zarejestrowane w P. Z. B. następujące sekcje: Ciechanów, K. S. Fort - Bema Warsz. Poznań, K. S. Cracovia, Inowrocław, Szopienice, Tarnowskie Góry, Dąbrowa Górnicza, Katowice, Białą, Lwów, Górka — Stanisławów, Lublin, Astoria, Bydgoszcz, Grudziądz, Tczew, Gdynia, Chełmno, K. S. Wilno, Ostrowiec, Janowa Dolina, Równe.

ŚMIERĆ ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA SPORTOWEGO.

W Warszawie zmarł w kwiecie wieku dr. Michałowicz, wiceprezes Polsk. Zw. P. Nożnej oraz długoletni i niestrudzony działacz na niwie sportu robotniczego. Na pogrzeb przybyły liczne delegacje klubów i sekcji sportowych robotniczych z całego kraju. Zmarły cieszył się dużą sympatią wśród świata sportowego Polski za swą niestrudzoną pracę oraz gorące serce z jakim oddawał się sportowi.

MARSZ ŻYWIEC — MOSZCZENICA — ŻYWIEC.

W dniu 11 listopada b. r. odbędzie się tradycyjny marsz powiatu Z. S. Żywiec na wyżej wspomnianej trasie przy udziale 40 zespołów strzelców, strzelczyń i orląt. Marsz ten odbędzie się w ramach „Tygodnia Strzelca”, który trwa od 3—12.XI. b. r.

BYŁO ICH TRZECH...

(Ciąg dalszy).

Tak się zatopił w myślach o wygodnym łóżku, o smacznym obiedzie i o pięknych krakowiankach, że sam nie wiedząc kiedy zdrzemnął się, czule przytuliwszy się do szafy, choć mu głównia szabli niezbyt mile włożyła pomiędzy zębra. A tymczasem w biurze się uciszyło — już nikt nowy nie przychodzi, pozałatwiani interesanci rozeszli się jeden za drugim, gwar miasta przycichł za oknami... Kto nigdy nie był mocno zmęczony, ten nie wie, jak się znakomicie śpi w takim osłoniętym kąciuku, choć kieszki marsza grają, choć niezauwane od pięciu dni buty pieką niemiłosiernie... i jakie cudowne sny śnią wtedy!

Już i funkcyjni marszu zaczęli się kolejno wymykać na kolację do pobliskiego baru, już zaglądnał spo-

cony lekarz, skonany głosem oświadczając, że już wyszkolił wszystkie strzelczynie i że nazajutrz rano zacząną organizować punkty wypoczynkowe i sanitarne na trasie, że już samochody z sanitarjuszkami odeszły i że... „dajcie mi do jutra spokój”. Już wpadł komendant okręgu krakowskiego na inspekcję, już poszły do domu maszynistki, a nasz kompanijny furt śpi. I widzi mu się we śnie, jak na jawie, że wreszcie znaleźli się zaginioni strzelcy, że już drużyna jest w komplecie — widzi tych wyczekiwanych, jak wchodzi do pokoju, jak coś mówią funkcyjnemu, potem odrazu zdaje mu się, że sam jest już na szlaku kadrówkowym, że idzie w drużynie i kroku dotrzymać nie może i że go popychają trącają, trą...

W RAMACH XI OLIMPIADY

MISTRZOSTWO ŚWIATA

w 1936 roku podczas Międzynarodowych Zawodów Myśliwskich w strzelaniu do rzutków w Berlinie w dniu 28-go lipca 1936 roku przy udziale 150 najlepszych strzelców myśliwskich reprezentujących 20 narodów zdobył wielokrotny Mistrz Polski Józef Kiszkurko niezawodnymi nabojami

„DARZBOR“

ładowanymi prochem „ŁOŚ” wyrobu

Z. A. „POCISK” S. A.

Wielokrotne Mistrzostwa regionalne, siedmiokrotne Mistrzostwo Polski oraz dwukrotne Mistrzostwo Świata w 1931 roku i w 1936 roku Józef Kiszkurko zdobywa stale tylko nabojami „POCISK”

ZMIĘKCZA ZAROST, ŁAGODZI SKÓRĘ



„Obywatelu kompanijnym!!... ..telu! zbudźcie się wreszcie!!” — trącają go rzeczywiście — „są wasze zguby!”. „Co, co? Gdzie?” współprzemyślnym jeszcze wzrokiem szuka po pokoju, niewiedomo po co zagląda pod stół, za szafę — „e, bujacie mnie, obywatele, widać macie mnie już dość”.

„Ależ naprawdę, przed chwilą telefonowano z przystani, że przybyli dwa składaki ze strzelcami Rymsza, Sopoćko i Giewziłło. Ot, macie tu na kartce zapisane nazwiska — przekonują go kolejno wszyscy — „kazaliśmy im iść od razu na kwatery waszej drużyny, tam ich znajdziecie”!

„Chwałaż Ci, Panie”, westchnął uszczęśliwiony, bez śladu niedawnej rozpacz, „dziękuję wam, obywatele, i dobranoc!! — „Cześć, do widzenia”.

Trzech przybyszów zastał już kompanijnym na kwaterze, smacznie chrapiących wraz z resztą drużyny. Chwilka wahania — jeść, czy spać — zwyciężyła jednak senność i wkrótce baryton kompanijnego wplótł się w zgodny chór chrapiących. Harmonia była zupełna...

Następny dzień, ostatni dzień przedmarszowy powstał jasny, pogodny i bardzo ciepły, a więc równie ciepłą pogodę na czas marszu wróżący. Jeszcze, więc jeden powód do niepokoju opiekunów drużyn — jak też najlepiej przygotować pupilów do zniesienia gorąca. Kłopot, zmartwienie, ot, jak zwykle w Krakowie na dzień przed Marszem Szlakiem Kadrówki.

Donośny głos pobudki zerwał na nogi wszystkich czasowych bohaterów wielkiej sali koszarowej, gdzie zakwaterowano i wileńską drużynę. Zawarcie znajomości z trzema wieczornymi przybyszami nie trwało długo, znano ich już zresztą z wielu opowiadań — ledwo bractwo zdążyło wciąć śniadanie i jako tako wymyć menażki, zjawił się komendant Okręgu. Z każdym pogadał, każdego spytał o zdrowie, najdłużej pogadał z naszą trójką wreszcie zasiadł między chłopcami, mówiąc:

„Drodzy obywatele, nie wiem, czy zdołam się jeszcze zobaczyć z wami przed startem, teraz więc chcę powiedzieć wszystko, co mam na sercu. Jesteście przedstawicielami ziemi wileńskiej na tym pamiątkowym marszu — jutro pójdziecie szlakiem pierwszych legionistów polskich, aby dowieść ceniom poległych i zmarłych, żeście godni miana ich zastępców i następców. Chcę, abyście maszerowali dobrze i uczciwie, pamiętając, że nie najważniejszą jest rzeczą zwycięstwo w sporcie, ale sposób, w jaki zostało ono osiągnięte. Obywatel kompanijnym” — dodał, wskazując na wyspanego już pokutnika wczorajszego — „będzie waszym opiekunem, obywatel Sopoćko zaś drużynowym, a więc moim zastępcą i władzą waszą w marszu. Macie go słuchać przede wszystkim, następną po nim władzę mają obywatele Rymsza i Giewziłło. Złazili już oni kawał świata, więc niejednego was nauczyć potrafią — a teraz maszerujcie do lekarzy i do zobaczenia na szlaku”!

Czyż krzepkie, jak dęby, wileńczuki mieli się obawiać lekarzy? Nad każdym z nich łapiduch jeden z drugim pokiwał tylko głową, posłuchał serca i płuc, znowu głową pokiwał i machał ręką, wołając następnego. A najstarszy z lekarzy, już mu się teraz zmarło, świeć Panie nad jego duszą, aż się żartem rozgniewał i nogami

zatupeł — „cóż wy, byki jedne, czas tylko ludziom zabieracie. Serca, jak dzwony, płuca, jak miechy... Żebyście tam tylko sobie nóg nie poobcierali! — pogroził palcem.

Dzisiaj już chłopcy nie łazili po mieście. Zeszli się z powrotem na kwaterę, pomagając, jak mogąc, trójce „wodzów” w porządkowaniu ich ekwipunku, spakowaniu i wysłaniu koleją do Postaw niepotrzebnych już składaków, a już przede wszystkim słuchając opowiadań o ich wędrówce przez całą Polskę. Bo też było czego posłuchać — wspomnienia i kawały czeredowały się, przeganiały, jeden za drugim, aż dziw był, skąd tyle słów może wypowiedzieć taki mały i niepozorny chłopak, jak ten Wacek Rymsza. Czasem mu tam basem przytwardził Giewziłło — tylko drużynowy Janek siadł na boku, zagłębiwszy się w czytaniu regulaminu. Aż gdy wreszcie nawet Wackowi siły w języku zabrakło, zawołał przyjaciół do siebie, a potem coś im długo klarał, tłumaczył, coś odczytywał, wreszcie przyłączył się do reszty drużyny, podczas gdy znów Wacek z Antkiem jakąś konferencję odbywał.

Przed samym obiadem przyszedł zasapany, zmęczony, a co najważniejsze, dobrze wylosowany, środkowy trzydziesty pierwszy numer dla drużyny.

Reszta dnia zeszła na naszywaniu numerów do bluz, moczeniu nóg w roztworze formaliny, a po tym nacieranie łojem (żeby się nie pocily i nie obcierały), rozdział czystych, lnianych onuc na każdego, wreszcie przydział każdemu do ładownicy orzeźwiających cukierków, kilku kostek cukru i kawy niesłodzonej do manierek. Fizygotowania były skończone — jeszcze tylko bractwo poszło do kina, zjadło kolację i zawałiło się spać już o pół do ósmej.

(d. c. n.).

M. F.

DONIOSŁE ZALECENIE

W chwili gdy numer ten dojdzie do rąk naszych czytelników, będą oni już znali treść **okólnika Zarządu Głównego Z. S. z 27 października b. r. Nr. 156/W. Ob.**, regulującego sposób wprowadzenia nauki języków obcych na terenie Związku Strzeleckiego.

Okólnik ten, będący wyrazem szeroko zakrojonej inicjatywy Zarządu Głównego, nasuwa szereg uwag, któremi pragniemy podzielić się z naszymi Czytelnikami:

Należy przede wszystkim podkreślić, że po raz pierwszy pojawia się taka inicjatywa oświatowa, skierowana na specjalną gałąź nauki, a obejmująca teren tak szeroki, jakim jest Związek Strzelecki. Jeżeli wykonawcy tego zalecenia, **prezesi zarządów i Komisji wychowania obywatelskiego**, pójdą za tym zaleceniem, może być łatwo osiągnięty tak imponujący rezultat, że w ciągu najbliższego roku, **kilkadziesiąt tysięcy obywateli** nauczy się obcych języków i zwiększy tym samym ilość ludzi, o wyższym stopniu oświaty i wykształcenia.

Wynika też z tego okólnika, że Zarząd Główny przywiązuje wagę do tej nauki, podkreślając jej powszechność. I słusznie. Nie każdemu jest dostępna nauka w szkole średniej, tem mniej w uniwersytecie i wielu musi poprzestać na wykształceniu, wyniesionym ze szkoły powszechnej. Poprzestać na wykształceniu szkolnym nie znaczy jednak zrzec się dalszej nauki o własnych siłach, prowadzącej do zdobycia wiadomości, potrzebnych w życiu praktycznym i życie to niejednokrotnie kształtujących. I na to właśnie kieruje Zarząd Główny wręgą członków Z. S. wskazując im naukę języków obcych jako jedną z tych nauk praktycznych i ułatwiając im zarazem w tak szerokiej mierze jej zdobycie.

Lecz czy istotnie znajomość języków obcych w życiu praktycznym jest tak doniosła? Powiada przysłowie, przypisywane jednemu z najpraktyczniejszych monarchów, jakich zna historia, Fryderykowi II: „człowiek, znający dwa języki, wart jest tyle co dwóch ludzi”. Już stokilkadziesiąt lat temu uznawano tę prawdę, pomimo, że stykanie się ludzi różnych narodowości należało wówczas do rzadkości i zdarzało się prawie tylko osobom, wysoko w hierarchii społecznej postawionym. A cóż dopiero teraz o tym mówić? Dzięki filmowi dźwiękowemu i radiu mowa obca rozbrzmiewa głośno i dobitnie w najbardziej zapadłych zakątkach naszego kraju — czy ma ona na zawsze pozostać nam niezrozumiałą? czy ta droga do kultury i poznania świata, ma nam po-

zostać zamknięta? W życiu sportowym przez cały sezon ma miejsce wymiana zawodników i całych drużyn pomiędzy państwami, a porozumiewanie się z nimi „na migi” jest na porządku dziennym. Pomimo wszelkich ograniczeń ludzie podróżują, najczęściej za zarobkiem. Ile utrudnień dla nich, gdy stają w obcym kraju jak niemożliwe, a o ile łatwiej układają im się sprawy, gdy — choćby w szczupłym zakresie, mogą się porozumieć i... nie dać się sprzedać.

Te niewątpliwie rozważania skłoniły Zarząd Główny Z. S. do tak stanowczego zajęcia się tą sprawą i zalecenia nauki języków obcych, dostosowanej do przeciętnego poziomu umysłowego. Jak nam bowiem wiadomo, może z nauki systemem Linguaphone korzystać **każdy bez względu na poziom swego wykształcenia**, byle by umiał czytać. Znajomość obcych wyrazów zdobywa się tu jedynie **za pomocą słuchu** i utrwala ją się one przez wielokrotne słuchanie, także w umysłach nieszkolonych. Zdania są proste i łatwe, wzięte z życia codziennego. Nie ma tu żadnej filozofii. Dowiadujemy się jak w obcym języku nazywają się ojciec i matka, rodzeństwo i krewni, jak narzędzia pracy, jak się jedzie koleją i okrętem, jakie są pieniądze i jak się oznacza czas, jakie jest pożywienie i jak się je kupuje i tysiące innych, wyłącznie tylko praktycznych rzeczy.

I jeszcze jedno. Gdy myślimy o jakiegokolwiek nauce, zastanawiamy się czy i jak dalece będzie ona nam potrzebna w życiu praktycznym. Z nauką języków jest odwrotnie. Pomijając bowiem, że znajomość języków jest wszystkim potrzebna, ma ona tę właściwość, że decyduje ona o tem, jaki zawód kto obierze, lub w jakiej części świata szukać będzie podstaw swego bytu. Kwestia kolonij dla Polski, wszedłszy raz na porządek dzienny rozważań międzynarodowych, już z niego nie zejdzie. Może już w niedalekim czasie sprawa stanie się aktualna i otworzą się drogi dla **pionierów polskich**. Ci muszą być szczególnie dobrze przygotowani do czekających ich zadań, a przede wszystkim **znać języki**.

Jest teraz możność tego przygotowania się i to właśnie na terenie Z. S., któremu już tak wiele zawdzięczamy. Należy więc bez straty czasu zabrać się do nowej, przez Zarząd Główny zalecanej pracy, do nauki języków. Im więcej placówek tej nauki powstanie, im więcej strzelczyń i strzelców i ich rodzin, korzystać z niej będzie, tym większa będzie korzyść, tym większe będzie zadowolenie.

„Zaszczytnym obowiązkiem

każdego strzelca i strzelczyni
jest stałe noszenie odznaki organizacyjnej”

DLACZEGO

strzelcy używają
najchętniej



OPON
ROWEROWYCH „SANOK”

DLATEGO

że opony
rowerowe „SANOK”
są
NAJLEPSZE

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Staraniem Zarządu i Komendy X. Okręgu Zw. Strzel. został urządzony w ROZŁUCZU, w lipcu b. r. dwutygodniowy obóz dla drużynowych orląt i orląt. Na obóz przybyło ponad 30 uczestników, z czego połowa przybyła jako orląta druga połowa natomiast jako kandydaci na drużynowych orląt. Kierownictwo obozu spoczywało w rękach ob. dr. Kramarza, referenta Okręgu X. Zw. Strzel. w Przemyślu. Instruktorami obozu byli: ob. ob. Stawarz St. i Bogowski. Ponadto funkcję szefa obozu, pełnił ob. Jankiewicz Tadeusz, ob. ob. Hejnar Michał, i Müller Roman pełnili funkcje drużynowych. Obóz mieścił się w Schronisku Narciarskim.

W dniu 18.X. b. r. odbył się w KATOWICACH marsz drużynowy o typie wojskowym ze strzelaniem na trasie 13 km. Start o godz. 8,40 na placu Marsz. Piłsudskiego, meta przy ul. Zamkowej 20 obok Komendy Podokręgu Z. S. „Śląsk” Katowice. Strzelanie z broni wojskowej odbyło się na strzelnicy P. W. i W. F. w Siemianowicach odległość 200 mtr. do sylwetki CKM. W ogólnej punktacji I miejsce zajął Oddział Związku Strzeleckiego Bogucice w czasie 1 godz. 28 min. 14 sek.

Dnia 4 października b. r. wyjechała drużyna piłki nożnej „Strzelec” w LUBACZOWIE na mecz piłkarski o mistrzostwo kl. C. do Łańcuta, gdzie rozegrała spotkanie piłkarskie z K. S. Rezerwa. Mecz zakończył

się zasłużonym zwycięstwem Strzelca w stosunku 4:1. Bramki dla Strzelca zdobyli: Meder W. 2, Winiarz jedną i Białozorski jedną.

Dnia 18 października b. r. odbyły się na stadionie P. W. i W. F. w LUBACZOWIE zawody piłkarskie o mistrzostwo Kl. C. między drużynami S. K. S. „Strzelec” Lubaczów Z. K. S. „Dror” Jarosław. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem „Strzelca” w stosunku 4:0 (3:0). Bramki zdobyli: Winiarz trzy i Meder W. jedną. — Widzów mimo niepogody 500. Sędziował sędzia związkowy z Przemyśla.



Uczestnicy obozu orłęcego w Rozłęczu.

Z okazji zakończenia Tygodnia Związku Strzeleckiego w KOWLU odbyły się tu zawody lekkoatletyczne oraz strzeleckie, zorganizowane przez Komitet tygodnia. W lekkiej atletyce startowały K. P. W. Kowel oraz K. S. Strzelec Kowel, w strzelaniu P. K. S. Kowel, K. P. W. Kowel, oraz K. S. Strzelec Kowel. W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki: 100 m: 1) Persz (Strzelec) 11,9; 2) Olszyński (Strzelec); 3) Jaworowski K. P. W.). 800 m.: 1) Łysiuk (K. P. W.) 2,10; 2) Michalczyk (K. P. W.), 3) Nowiczewski (Strzelec). Kula: 1) Jaworowski (K. P. W.) 9,38; 2) Majchrowski (K. P. W.) 9,24; 3) Szabliński (K. P. W.) 8,86. Dysk: 1) Jaworowski (K. P. W.) 27,02; 2) Majchrowski (K. P. W.) 26,55; 3) Olesiuk (Strzelec) 25,44. Oszczep: 1) Olszyński (Strzelec) 39,24; 2) Fańciszewski (K. P. W.) 38,32; 3) Nowiczewski (Strzel.) 36,97. Wdał: 1) Persz (Strzelec) 6,20; 2) Olszyński (Strzelec) 5,55; 3) Jaworowski (K. P. W.) 5,35.

Wzwyż: 1) Persz (Strzelec) 1,50; 2) Olszyński (Strzelec) 1,50; 3) Misiński (Strzelec) 1,40. W strzelaniu pierwsze miejsce zajął zespół Strzelca, osiągając 823 pkt. przed K. P. W. 738 punktów oraz P. K. S. 685 punktów. Indywidualnie najlepszych wynik w strzelaniu osiągnął Więcek (Strzelec).

Dnia 18 b. m. w pierwszą rocznicę założenia K. S. Z. S. w TYCHACH, odbył się na tamtejszym boisku mecz piłki nożnej pomiędzy K. S. Z. S. Mikołów, mistrzem powiatu Z. S. a K. S. Z. S. Tychy z wynikiem 1:1 (1:1).

W dniu 4.X. 1936 r. na terenie Oddziału Związku Strzeleckiego BRANY został zorganizowany Żeński Oddział Związku Strzeleckiego w Kupowalcach. Jest to 7-ma placówka Z. S. na terenie tejże gminy, a pierwsza organizacja żeńska Z. S.

RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 8.XI. do dn. 14.XI. 1936).

Niedziela, dn. 8.XI. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Torunia. 14.30 Muzyka rozrywkowa. 15.30 Audycja dla wsi. 17.10 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Tańce polskie”. 19.20 Melodie operetkowe. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali”. 22.00 Koncert muzyki bułgarskiej.

Poniedziałek, dn. 9.XI. 16.30 Walce artystyczne. 17.00 „Ideal władcy w dawnej Polsce” — odczyt. 19.00 Audycja strzelecka. 20.00 Koncert kameralny. 21.00 Lwowska karta Wojciecha Bogusławskiego” — wieczór literacki. 22.00 „Śluby Jana Kazimierza”.

Wtorek, dn. 10.XI. 16.30 Koncert Orkiestry. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich”. 17.50 „Wesoły wojak” — monolog. 19.00 „Dyskutujmy”: Czy mamy nadmiar inteligencji pracującej”. 19.20 „I co pan na to” — lekka audycja muzyczna. 20.15 Koncert. 21.00 „Na kwaterze” — muzyka baletowa. 22.45 Polska muzyka taneczna.

Środa, dn. 11.XI. 15.45 „Polska jest wasza” — pogadanka. 16.05 „Mikrofony na ulicach Warszawy w dn.

11.XI. 18.00 Słuchowisko historyczne. 19.30 Pieśni śląskie. 21.45 Koncert Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.25 Marsze polskie w wykonaniu orkiestry wojskowej.

Czwartek, dn. 12.XI. 16.35 Arie i pieśni. 17.00 „Zatrucie produktami spożywczymi” — odczyt. 19.00 Premiera słuchowiska p. t. „Jedenasty listopada”. 19.30 Koncert rozrywkowy z Wilna. 20.30 „W najdzikszej dolinie tatrzańskiej” — pogadanka.

Piątek, dn. 13.XI. 17.00 „Złoto Sybiru” — felieton. 17.15 Koncert solistów. 19.00 „A przysięgała...” Fragment z powieści Elizy Orzeszkowej. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 22.30 „Od pomnika do pomnika” — wesoły skecz Wiecha.

Sobota, dn. 14.XI. 15.15 Muzyka rozrywkowa. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.30 Koncert Orkiestry Tadeusza Serebryńskiego. 22.00 „Waterloo czyli miłość synowska” — groteska. 22.30 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr.
Za granicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska.

Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 47 ŁAMIGŁÓWKA.



Należy odczytać znaczenia powyższych rysunków, których pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 25 b. m. Jako nagrodę przewiduje Redakcja piłkę do siatkówki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 40.

Kraków
Poznań
Lublin

Redakcja otrzymała 103 rozwiązania, w tym 1 nieprawidłowe, a mianowicie ob. Jankiewicz, Lubaczów, odczytał mylnie jeden bilet wizytowy (zamiast Lublin — Warszawa).

Książkę J. Kaden - Bandrowskiego p. t. „Piłsudzczy” wylosował ob. Gaziński, Powidz.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 41.

„Zwierzyniec”

Wszystkie nadesłane rozwiązania (93) prawidłowe. Książkę J. Kaden - Bandrowskiego p. t. „Piłsudzczy” wylosowała ob. Dyjecińska, Łódź.

CO CZYTAĆ

A Fielding — „FALSZYWY BANKNOT” — Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa.

Książka kryminalna, której bohaterem jest, jak sam tytuł na to wskazuje, „falszywy banknot”, przechodzący z rąk do rąk, klucz rozwiązania zagadek dwóch tajemniczych zbrodni.

Dwoje młodych ludzi; Hug Winslow i jego kuzynka Urszula, postanawiają zmobilizować amatorską drużynę bobslejową, reprezentującą barwy Anglii i wziąć udział w zawodach, mających się odbyć w górskim miasteczku Vipiteno, we Włoszech. Stąd przygodne, sezonowe znajomości z ludźmi, którzy jak się potem okazuje stanowią zgraną bandę falszerzy banknotów, stąd wpłatanie się młodego człowieka w przygodę, która kończy się tragicznie jego śmiercią. Bliższe stosunki młodych ludzi z bandą falszerzy nie są tak bezprzyczynowe, jakby się zdawało. Musimy wziąć pod uwagę, że Hug i Urszula byli siostrzeńcami głośnych producentów papieru, używanego do fabrykacji banknotów, a więc oszustom zależało na tym bardzo, aby mieć wolny wstęp do fabryki. Akcja przenosi się z uroczej miejscowości górskiej do Londynu, do biur Scotland Yardu. Tutaj energiczną działalność rozwija inspektor Poitier, który ratuje Urszulę od niechybnej śmierci, odkrywa sprawcę zbrodni i fabryczkę fałszywych banknotów. W akcję kryminalną wplecione są motywy polityczne przez co książka jest ciekawsza. Czyta się ją z zainteresowaniem, bowiem jak to ma miejsce we wszystkich prawie powieściach kryminalnych, autor stara się, aby zakończenie było jak najmniej spodziewane dla czytelników. Całość książki psują trochę dość liczne błędy drukarskie.

Obowiązkiem organizacyjnym
każdego
strzelca
i oddziału

jest **punktualne**
wpłacanie prenumeraty
„STRZELCA”

Dr. Feliks Burdecki: TELEWIZJA CZYLI JAK CZŁOWIEK NAUCZYŁ SIĘ WIDZIEĆ NA ODLEGŁOŚĆ. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1936.

Książeczka dra F. Burdeckiego, znanego popularyzatora wiedzy o wszechświecie, jest pierwszą książką polską o Telewizji. Autor tej, miłej i pięknie wydanej książeczki, od szeregu lat interesował się nowymi zdobyczami techniki i w licznych artykułach, ogłaszanych również na łamach „Strzēlca”, popularyzował zdobycze myśli technicznej.

Telewizja to najmłodsza córka telefonu, telegrafu, kina i radia. Przez długie lata była ona tylko marzeniem gorących umysłów. Obecnie przestała już być płynną, stała się nową sztuką techniczną, dopiero rozpoczynając podbój ludzkości. Zanim to się stało przechodziła ciekawe koleje losu i zaprzętała umysły wielu wynalazców. Ciekawie opowiada o tem dr. Burdecki, prowadząc czytelnika przez kolejne etapy rozwoju tej nowej sztuki. Dowiadujemy się, że wśród twórców telewizji nie brakło również i Polaków. Pierwsze tryumfy święciła telewizja na wystawie radiowej w Berlinie w roku 1935. Oczywiście Polska nie pozostała w tyle za innymi i już w styczniu 1936 r. przystąpiono do prób w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym w Warszawie na Pradze. Próby te wypadły pomyślnie. W całym szeregu pism ukazały się już zdjęcia fotograficzne,

uzyskiwane tą drogą. To też za autorem książeczki o telewizji śmiało piszemy, „że być może bliskie są już owe przełomowe lata, gdy telewizja pójdzie śladami radia i stanie się nową zdobyczą kultury i cywilizacji „epoki nieograniczonych możliwości technicznych”.

F. J. Śliwiński. KIESZONKOWY SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY. Warszawa 1936. Wydawnictwo Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”.

Wśród dotychczasowych wydawnictw, poświęconych zagadnieniu nowej ortografii polskiej mamy do zanutowania bardzo dobrze i ciekawie obmyśloną publikację. Jest nią Kieszonkowy słownik ortograficzny. F. J. Śliwińskiego. Słownik ten zawiera na wstępie przepisy ogólne, podane w skondensowanym wyrazistym ujęciu i różnice, jakie zachodzą między pisownią dawną a nową. W drugiej części podaje autor słowniczek wyrazów najpotrzebniejszych w codziennym użyciu wraz z zasadami ich dzielenia.

Zaletą słownika jest format rzeczywiście kieszonkowy. Słownik nadaje się pierwszorzędnie jako książeczka noszona stale przy sobie, usłuzna w każdej nadarzającej się okoliczności. Wyjątkowo niska cena: gr. 50 za broszurę i gr. 85 w oprawie kartonowej — udostępnia — „Kieszonkowy słownik” każdemu.

Franek Rzepka przygotowuje się do defilady

